

Piękna i bestia

.....	
imię i nazwisko	
.....
data	klasa

Przeanalizuj podany fragment *Lalki* i zinterpretuj znaczenie sceny w ogrodzie zoologicznym dla portretu Izabeli oraz obrazu jej relacji z Wokulskim. *odwołaj się też do całości tekstu.*

W Wielką Środę, punkt o jedenastej rano, panna Izabela już siedziała w otwartym powozie wraz ze swoją nieodstępną towarzyszką, panną Florentyną. [...]

– Śliczny dzień – westchnęła panna Izabela, patrząc na niebo, gdzieś tam poplamione białymi obłokami.

– Gdzie jaśnie panienka rozkaże jechać? – spytał lokaj, zatrzasnąwszy drzwiczki powozu.

– Do sklepu Wokulskiego – z nerwowym pośpiechem odpowiedziała panna Izabela.

Lokaj skoczył na kozioł i spasione gniade konie ruszyły uroczystym kłusem, parszając i wyrzucając łbami.

– Dlaczego, Belciu, do Wokulskiego? – zapytała trochę zdziwiona panna Florentyna.

– Chcę sobie kupić paryskie rękawiczki, kilka flakonów perfum...

– To samo dostaniemy gdzie indziej.

– Chcę tam – odpowiedziała sucho panna Izabela.

Od paru dni męczył ją osobliwy niepokój, jakiego już raz doznała w życiu. Będąc przed laty za granicą w ogrodzie aklimatyzacyjnym, zobaczyła w jednej z klatek ogromnego tygrysa, który spał oparty o kratę w ten sposób, że mu część głowy i jedno ucho wysunęło się na zewnątrz.

Widząc to, panna Izabela uczuła nieprzeparaną chęć pochwylenia tygrysa za ucho. Zapach klatki napełniał ją wstrętem, potężne łapy zwierzęcia nieopisaną trwogą, lecz mimo to czuła, że – musi tygrysa przynajmniej dotknąć w ucho.

Dziwny ten pociąg wydał się jej samej niebezpiecznym i nawet śmiesznym. Przemogła się więc i poszła dalej; lecz po paru minutach – wróciła. Znowu cofnęła się, przejrzała inne klatki, starała się o czym innym myśleć. Na próżno. Wróciła się, i choć tygrys już nie spał, tylko mruczając, lizał swoje straszliwe łapy, panna Izabela podbiegła do klatki, wsunęła rękę i – drżąca i blada – dotknęła tygrysięgo ucha.

W chwilę później wstydziła się swego szaleństwa, lecz zarazem czuła to gorzkie zadowolenie, znane ludziom, którzy usłuchają w ważnej sprawie głosu instynktu.

Dziś zbudziło się w niej podobnego rodzaju pragnienie. Gardziła Wokulskim, serce jej zamierało na samo przypuszczenie, że ten człowiek mógł zapłacić za srebra więcej, niż były warte, a mimo to czuła nieprzeparaty pociąg – wejść do sklepu, spojrzeć w oczy Wokulskiemu i zapłacić mu za parę drobiazgów tymi właśnie pieniędzmi, które pochodziły od niego. Strach ją zdejmował na myśl spotkania, lecz niewytłumaczony instynkt popychał.

t.1, rozdz.7, s. 120–122.